

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 2 ruble (za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 2 ruble 25 kop.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 1 rub.; na 1 stronie okładki 60 kop.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 30 kop.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 25 kop.; Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 75 kop. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rub., przy Nadesłanych 8 rub.; na ostatniej stronie 7 rub. i wewnątrz 6 rub. Artykuły reklamowe 175 rubli za stronę.

ŚWIAT

Rok XI. № 53 z dnia 30 grudnia 1916

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.



Franc. Tow. Ubezpieczeń na życie
„L'URBAINE”

Ułgi na wyp. niezd. do pracy
Filja dla Kr. P. Marszałk. 136.

9785 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczak Nr. 45.
Wilno, róg Ś-to Jerskiej i Kazańskiej Nr. 9.

Prosimy uprzejmie Szanownych Prenumeratorów o rychłe wniesienie przedpłaty na rok 1917. Numery nieopłacone będą wstrzymane.

ADMINISTRACJA „ŚWIATA”.

B I L A N S.

Każdy rządny gospodarz prowadzi rachunki swojego gospodarstwa, a każdy gospodarz postępowy te rachunki prowadzi buchalteryjnie, to znaczy: według wskazań nauki rachunkowości; stało się to dziś formalnym warunkiem uczciwości. Otóż gdy rok pracy, „rok operacyjny” dobiegł kresu, następuje wtedy w racjonalnym gospodarstwie rachunek sumienia gospodarczy, w tym celu dokonywany, aby z pod cyfrowej mgły ruchu aktywów i oporu passywów wydobyć na światło fakt zmiany generalnej, jaka od początku do końca roku zaszła w majątku gospodarza. Czy powiększyło się, czy umniejszyło jego dobro? To wykazuje *bilans*. Formalną równowagę dwóch szal wag gospodarczej „zamyka” liczbą ostateczną, a cała psychologia tej sprawy zależy od tego, czy ten „klucz bilansu stanowi zysk czy też stratę gospodarstwa”.

Za tym ekonomicznym wzorem idą wszystkie wielkie instytucje, w których kategoria zysku i straty gra jakąś rolę, a więc i narody. Dziś każdy naród robi roczny swój bilans. Że jednak wartości, do tej rachunkowości wchodzące, mają charakter wielce plastyczny, a gospodarzy składnik jest w nich tylko jedna, i to nie najdonioślejszą stroną, przeto to bilansowanie powierzone jest wszędzie publicystom. W tym charakterze przystępując do tego zadania narodowej rachunkowości, stwierdzic

przedewszystkiem należy, że polski rok operacyjny był zgoła wyjątkowy i przełomowy, że ogromne zawsze rezerwy naszego narodowego gospodarstwa otrzymały swobodę akcyjnych, obrotowych i nakładowych kapitałów, i że zysk, jakim bilans roczny zamykamy, upodobnić można do momentu, który pracownika rzetelnego i zasobnego, ale przez konkurentów zgnębiętego i przez los upośledzonego, milionerem czyni. Jego kasa nie ugina się wprawdzie pod ciężarem złota, ale już otwarto mu szeroki kredyt, już jego podpis odzyskał w bankach „honor”, już na giełdę go wpuszczono.

Uczył to nagły przełom w stosunkowaniu sił świata, który, aktem 5-go listopada, wprowadził nas do rodziny, wprawdzie niezgodnej, ale potężnej i zwierzchniej, państw cywilizowanych. W księgach buchalteryjnych naszych ten przewrót równa się zmianie firmy. Można jednak bilans roczny wedle starych ksiąg handlowych czynić. Państwem nas akt 5-go listopada sam nie uczynił. Wedle prawa międzynarodowego, państwowy organizm składa się z trzech koniecznych czynników: terytorium, mieszkańców i rządu. Otóż dopiero powołanie do życia Rady Stanu daje nam rząd, a więc i robj nas państwem. Istnienie państwa wprawdzie jest niezależnem od jego uznania przez inne potencje, ale skoro już bilans układamy, zaciągniemy

do niego dwie wielkie, ogromne zdobycze 1916 roku:

1. Uzyskanie niepodległości w dn. 5-go listopada.

2. Uznanie polskiego państwa niepodległego przez pięć potencji: Niemcy, Austro-Węgry, Bułgarię, Turcję i Stolicę Apostolską.

I jeszcze jedną rubrykę wielką musimy wypełnić w zyskach przeogromnych, jakie nam błogosławiony rok 1916 przyniósł: mamy zaczątek i jądro tego, co obok wymienionych powyżej trzech koniecznych atrybutów państwa polskiego jest najważniejsze, bez czego one same są dopiero masą i formą: wojsko polskie. Nowa więc, trzecia wielka data w historii roku: 1-go grudnia, wejście Legionów do stolicy. Jeżeliśmy szczerze żalowali w swoim czasie, że to nie Legiony weszły w sierpniu roku 1915 wraz ze zdobywcami Warszawy, dzień 1-go grudnia wszelki żal nasz zmazał, ogromną nadwyżkę radości jeszcze na to wyglądzenie zmarszczek rzucając.

*

Wszystko to są rzeczy tak wielkie, że nie tylko niknie gdzieś w perspektywie każda doniosła ale mniejsza reforma i pożytek roku, których było tak wiele, lecz i myśl sama czuje się przez rzeczywistość przesycona i oszołomiona, i już do normalnego wartościowania zdarzeń niezdołniona.

Nie starcza jej środków do samego katalogowania darów roku. Jeden przykład na ilustrację tej „psychologicznej niewystarczalności”: W grudniu wyszło prawo o instytu-



cyi, która polską monetę papierową wypuszczać będzie (aż do wysokości miliarda marek polskich). Jest to tymczasowy wprowadzicie, ale już realny Bank państwa polskiego. W zgiełku, wytworzonym przez tworzenie się Rady Stanu, prawie nie zauważono tego. Nie stało się to ani przedmiotem rozmów, ani materią do komentarzy. W samych kołach finansowych tylko ta wielka nowość uwagę na siebie ściągnęła.

Pewien wysiłek też uczynić musi publicysta, pochylony nad narodowym bilansem 1916 roku, aby ocenić np. rozwój szkolnictwa albo organizację miejską. I muszę sobie, dla znalezienia miary, przypomnieć, że 1914 rok, wyjątkowo dla naszego szkolnictwa pomyślny, dał nam łaskę, którą uważaliśmy za zysk niedrobny: geografii ogólną i historię powszechną pozwolono w szkole polskiej wykładać po polsku. To dopiero przypomniawszy sobie, ocenimy, jak się życie polskie rozszerzyło, pogłębiło i wzbogaciło w 1916 r. przez otwarcie katedr drugiego roku w uniwersytecie i politechnice, przez zamianę medycznych kursów na fakultet, przez otwarcie fakultetu inżynierii rolnej, przez zorganizowanie, dzięki energii prof. Lotha, muzeum anatomicznego, przez otwarcie wyższej szkoły leśnej, wyższych kursów administracyjnych, wyższych kursów geodezyjnych. Zarazem nasz Wolny Uniwersytet: Wyższe Kursy Naukowe świetnie się rozwijał, pod rektoratem obecnie prof. dra Sokołowskiego. Stan tymczasowości czuć w tej całej organizacji wyższego szkolnictwa, ale przynajmniej skompletowało się ono o tyle, że jedynie dwóch teologicznych fakultetów nam jeszcze brakuje (katolickiego i reformowanego).

Szkolnictwo średnie bardzo mało powiększyło się ilościowo, jakościowo zaś przedstawia wiele, nawet bardzo, do życzenia. Ale jesteśmy właśnie w przededniu wielkiego zjazdu naszych nauczycieli, który przygotowuje przynajmniej plan stopniowego stawiania tej sprawy na zdrowym gruncie.

Pomyślniej elementarne wykształcenie się przedstawia. Wielka to zasługa p. Dzierzbickiego, hr. Ronikiera i wogóle prezydium R. G. O., że umiało ono prowincjonalne organizacje ratunkowe przesyć przekonaniem o konieczności otwierania ochron po wsiach. Otworzono też ich w 1916 r. przeszło *tysiąc*. To jest rezultat. Przytem potworzono we wszystkich powiatach objędne inspektorki oświatowe, których działalność, jak wiemy, daje już dobre rezultaty.

Wzmocnienie elementarnego wykształcenia jest też najważniejszym owocem działalności instytucji Opiekuńczych.

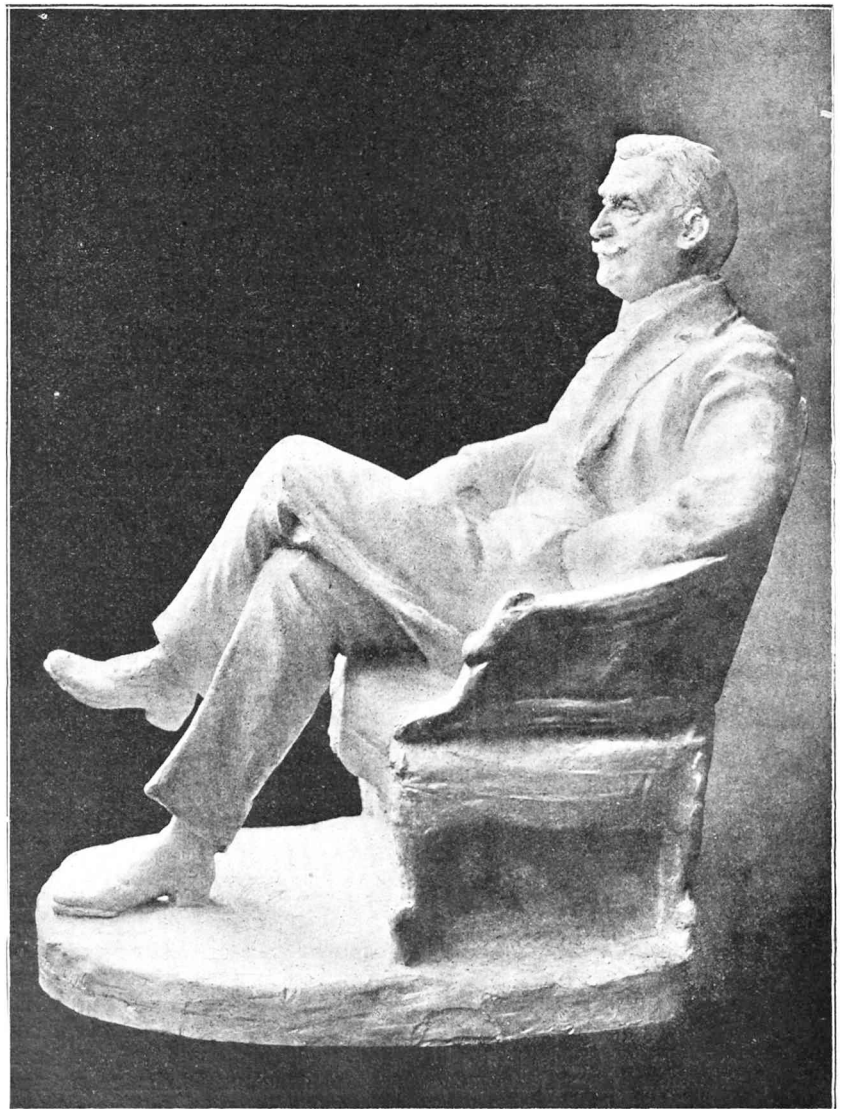
*

Działalność sejmików powiatowych z nominacją wydaje się nam, na tle dokonanego przewrotu, bardzo nikłą. Jednakże rozpoczęły one budowę wielu dróg w kraju, a tu i ówdzie poczęły także organizować dobroczynność lokalną. Chłodno przyjęte przez prowincję, pomimo, że prawie wszędzie wybór członków na sejmik, z obywatelstwa i włościan głównie, był trafny, zrzuciły one przedewszystkiem z siebie proponowany ciężar pomocy dla rezerwistek, uważając, że rosyjski skarb funduszu na to dzieło dostarczyć powinien.

Wydano już zresztą nową ustawę sejmikową, wybory wprowadzającą.

O działalność rad i zarządów miejskich w kraju z nominacją brak nam danych, ogólnie tylko wiemy, że w każdym razie te zarządy wzięły sobie za cel wprowadzenie porządku do kraju, podczas, gdy dawne jedynie utrzymywaniem nieporządku się zajmowały. Jeszcze w 1914 r. gubernatorowie odmawiali magistratom wszelkich, z ich własnych funduszy (obowiązkowo w rencie państwa trzymanych) nakładów na ulepszenia, a to dla tego powodu, że sprzedaż tych papierów może obniżyć kurs renty. Taką odpowiedź dał piotrkowski gubernator magistratowi Tomaszowa Rawskiego, gdy ten chciał sprzedać na skanalizowanie ulic 50 tys. rb. renty.

Z Wystawy jesiennej w Tow. Zachęty Sztuk Pięk. w Warszawie.



St. Czarnowski, Ks. Lubomirski.



Fot. S. Mastowski.

J. Ryszkiewicz. Nocą w miasteczku.

Życie municypalne w Warszawie zakwitło w każdym razie bujnie. Tylko stolica wybrała sobie radę na podstawie ustawy, opartej na zasadzie nauki o reprezentacyjności. Wszystkie przekonania i wszystkie interesy miały w ten sposób proporcjonalne przedstawicielstwo. Wybory odbyły się w trzech kurykach tylko formalnie, bo zdołano przeprowadzić kompromis grup narodowych wszystkich bez wyjątku. Zreorganizował się przytem magistrat do wspólnej z radą pracy, głównie przez stworzenie szeregu delegacji, które różnemi działaniami pracy i własności miasta zarządzać mają. Rada odważnie przystąpiła, pomimo późnej pory, do gruntownej krytyki budżetu pod ogólnym kierunkiem prezesa komisji finansowej, p. Libickiego, i do końca roku porała się z tem głównem a nader ciężkiem swym zadaniem.

W końcu już roku odbyły się wybory do rad gubernialnych miast okupacji austriackiej: Lublina, Radowia, Piotrkowa i Kielec, na podstawie bardzo podobnej do stołecznej ustawy. Ale wyborcy w zgola innych warunkach do urn podeszli. Rozdzieleni poglądami na znaczenie i skutki aktu 5-go listopada, nie tworzyli list koncentracji narodowej, a nieraz nawet, zwłaszcza w Kielcach, neutraliści poszli ostro przeciwko niepodle-

głościowcom. W rezultacie przyniosło to pewne osłabienie polskiego żywiołu na korzyść żydowskiego i narodowego na korzyść socjalistycznego. Sporo socjalistów dał Lublin, gdzie przemysł jest nader nikły, i Piotrków, gdzie go wcale niema.

Wybory do Łodzi wchodzią na porządek dnia, gdy to piszemy.

*

Nasz świat naukowy dzielnie w roku 1916 pracował. Polonistyka,



J. Skiński. Portret ks. Chełmińskiego.

zwłaszcza w tym roku wojennym, zdołała wznieść dwa pomniki swego męstwa: „Język Polski“ w Encyklopedyi Akademii Krakowskiej i wydanie „Psałterza Puławskiego“ przez prof. St. Słońskiego. Jednak nauka polska poniosła nie dającą się wymierzyć stratę w śmierci znakomitego organizatora, Władysława Weryhy, istotnie „człowieka nieprawdopodobnego“. Ten wiele jeszcze mógł zrobić.

Śmierć Sienkiewicza okryła cały kraj żałobą. Wielki ten pisarz dał przecie narodowi swojemu całe żniwo swojego geniuszu. Nasi wydawcy, dziwnie nieruchomi, dopiero częściowo się z katalepsyj ocknęli. Żaden z nich, w każdym razie, nie wziął sobie samej wojny za punkt wyjścia dla wydawniczego interesu, jak to zrobił ruchliwy berliński przedsiębiorca, Ulstein. Nagrodę Jerzmanowskiego otrzymał, na którą przed śmiercią, Sienkiewicz, Nagrodę Orzeszkowej dostał Sieroszewski.

Teatr żył jeszcze motywami rewolucyj rosyjskiej i „ochrony“; mniej sztukami patriotycznymi, których skąpy repertuar rychło płytkie dno pokazał.

Sztuki piękne wegetowały. Nagrodę Zachęty dano Mastowskiemu. Konkurs na temat Polonii zdobyła panna Nałkowska i M. Boruciński.

Varsoviensis,

Tajemnice krwi.

Z Wystawy jesiennej w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Wojna zwierzyła p. Zofii Rygier-Nałkowskiej „Tajemnice Krwi”. Zamknęła je więc w tom misternych nowel o tych, co tem są żywi, że umrzeć mogą. Całą sztukę chłodnej a błyskotliwej opowieści ze swadą zastosowała p. Nałkowska, by pokazać, jak śmieszne rękawice przesłaniają ludziom ogrom zdarzeń dziejowych. I tajemnice krwi podpatrzyła w samotnej kochance, której zginął w boju z wrogiem rycerz wymarzony. Brat tego rycerza przychodzi jej oznajmić przykrą



Zofia Rygier-Nałkowska.

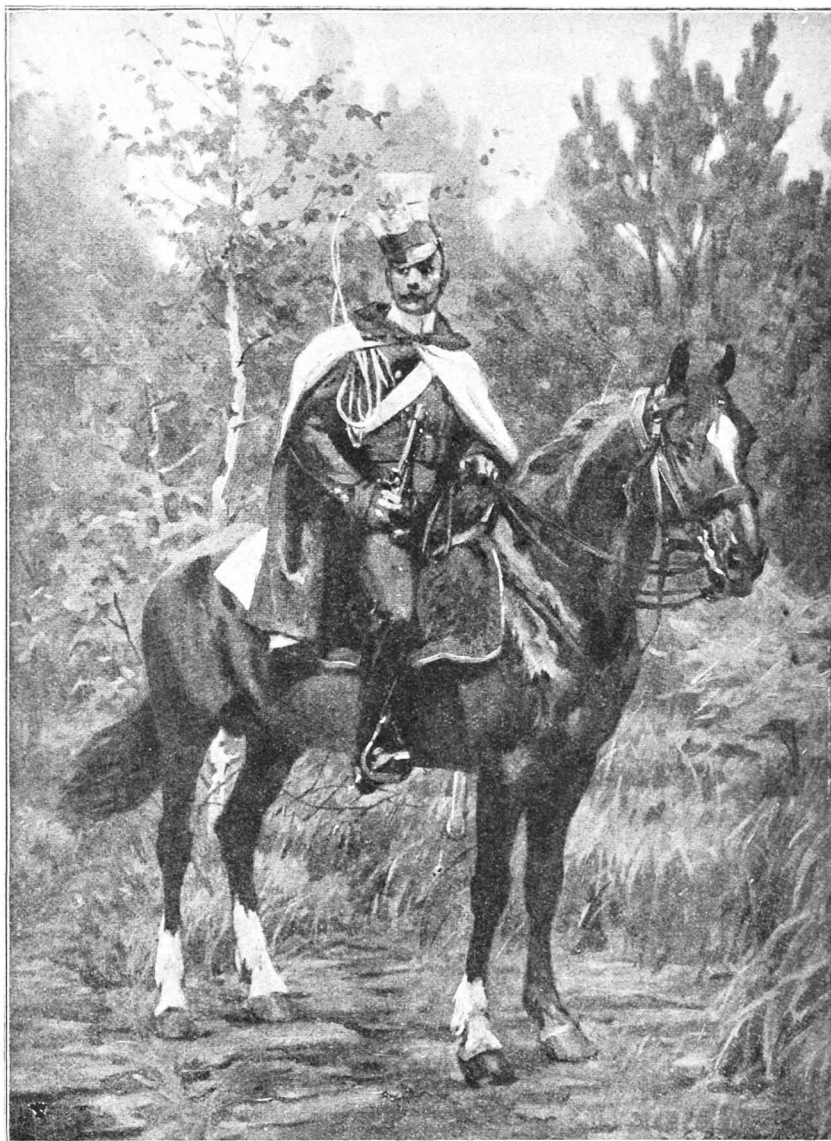
wiadomość. Kochanka rozsłochała się. „Przysunęła się do tego brata tak blisko, że płacząc pogładził po miękkich włosach. Gdy wyszedł od niej, wiedziała, że wróci, choć myślał sobie, iż wszystko jest smutne i obrzydliwe. „Pour prendre congé” też jest tajemnicą krwi, spowiedzią widzianych obrazów odwrotu rosyjan z Polski. Niszczycielstwo i gwałt, bierność czy fatalizm rysują się tu na tle okradzionych ścian dworu i ogrodu. P. Nałkowska pokaże też sylwetki żołnierzy rosyjskich, patrząc i na nich przez tajemnicę krwi. Ale dopiero w ironicznej noweli o prawdziwej tajemnicy krwi na tle takich zupełnie uczynnych cytat z Peladana, Pana Luca de Clapiers marguis'a de Vanvenargues'a lub też uwag o wojnie i sztuce z podkreśloną enuncyacją o tem, że młody filozof pracuje nad stosunkiem neotomistów do hylozoizmu, opowie p. Nałkowska o przeczulonym młodzieńcu, który zginął w Karpatach. Kunszt dyskretnej kokieterii posunie od tajemnic krwi po tajemnicę śmierci. I w chłodnej a błyskotliwej swojej wyobraźni niby Nike, kochająca rycerzy, wyidealizuje sobie przeszłość estetyzującego Ninia, co żył wśród delikatnych miniatur Vaslety, Petitoty i Plimery i został w Szwajcaryi „odcięty” ku radości rodziców, bo nie popełnił żadnego zła. Jest przecież Ninio uczuciowo kosmopolityczny.

Stara tajemnica krwi ozwie się w nim jednak, przeczuje to Nike — co mężnie zniesie wiadomość o jego rycerskiej śmierci na polu chwały. I rozkocha się w sobie Nike, nie wiedząc, co więcej podziwiać w Ninio, czy jego zamłotowanie do starych miniatur, czy szaloną śmierć śród karpackich turni.

Sliczna Monika woli przytem tam pić kawę, gdzie... lepiej słyszeć strzały. Cudne jej oczy patrzą na wojnę, jako na coś bezcelowego. Bo „wojna nie ma celu, jak natura. Wojna musi się odbyć — i to jest cały jej sens”. (Str. 118).

Mile, kokieteryjne choć chłodne opowieści p. Zofii Rygier-Nałkowskiej wyszły jej własnym nakładem. Jest to po-

skaza, by pokazać, jak śmieszne rękawice przesłaniają ludziom ogrom zdarzeń dziejowych. I tajemnice krwi podpatrzyła w samotnej kochance, której zginął w boju z wrogiem rycerz wymarzony. Brat tego rycerza przychodzi jej oznajmić przykrą



S. Bagiński. Na zdobytym koniu.

prostu niesłychane, by autor tej miary, co p. Nałkowska, zmuszony był do podejmowania wydawnictw na własną rękę. U nas cieszą się tylko popytem księgarskim nie tajemnice krwi, lecz powieściowe „głosy, wiry lub zgrzyty krwi”. Subtelne, delikatne aluzje, kunszt słowa wyrafinowany, kultura ujęcia i obycia nie znajdują wśród wydawców uznania. Ach, gdyby w „tajemnicach krwi” Z. Rygier-Nałkowskiej zabłąkał się choć jeden ordynat Miłhorowski, to zapewne wszyscy wydawcy zgłosiliby się chętnie do apelu.

Nowele p. Z. Rygier-Nałkowskiej zjawiały się w naszym „Romansie i Powieści”, z wyjątkiem tylko tej o kosmopolitycznym Ninio. Wśród miłośników wykwintnej lektury zyskają sobie napewno zasłużoną poczytność.

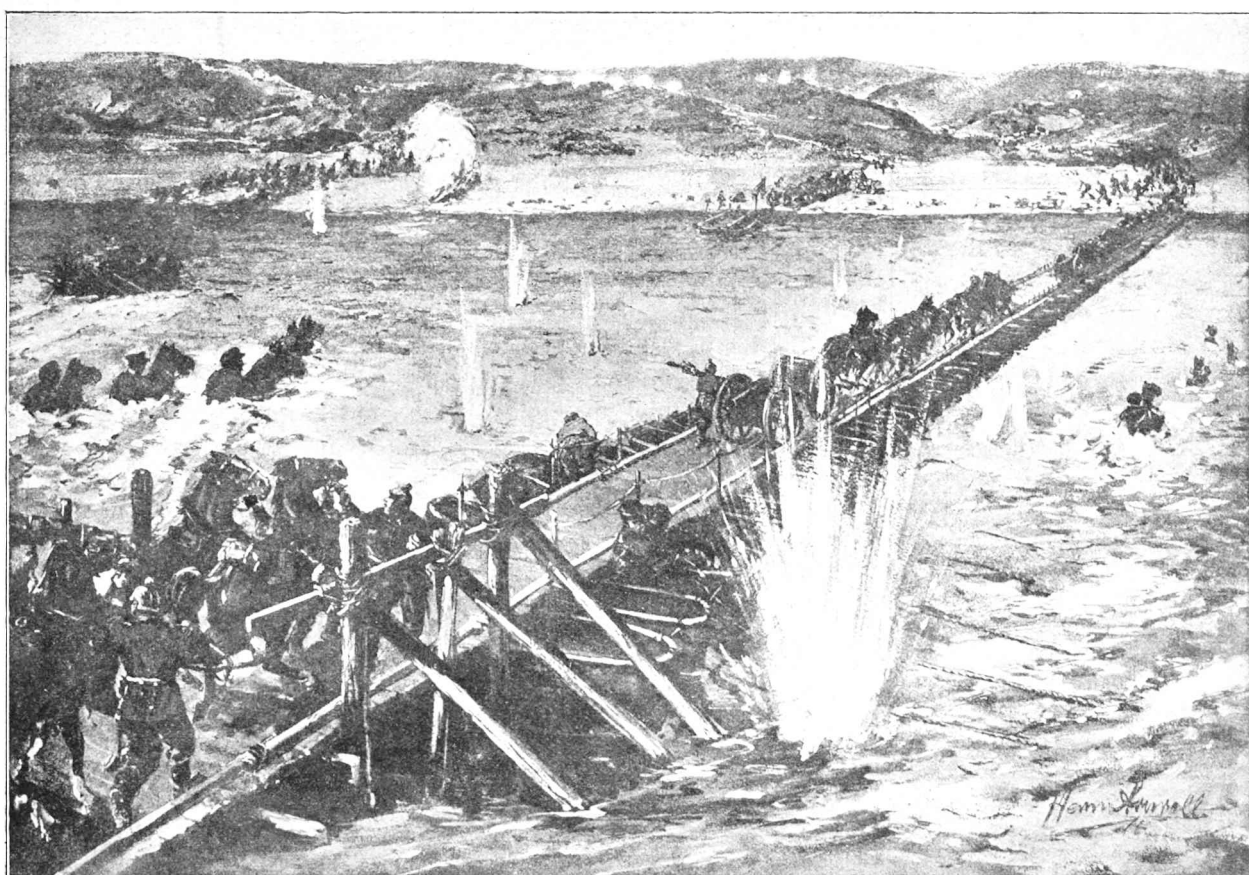
Miło jest przecież być w wytwornym towarzystwie kokieteryjnej, błyskotliwej Nike samotrackiej, co w drodze nad Wisłą zdobyła i uśmiech i wdzięk. A „tajemnice jej krwi” napewno oszołomia, oczarują, choć nęci chłodnym spojrzeniem, jak błysk damasceńskiej klingi.

Eustachy Czekański.

Włosy siwe zanikają, bezpowrotnie po użyciu znanej „Wody Pigmol”. Płyn ten nie farbuje lecz przywraca kolor pierwotny. Nie brudzi skóry, bo nie zawiera tłuszczu ani osadu. Główny Skład: **Paszkowski** Marszałkowska 109 i N.-Senatorska 2. 10195



Wyjazd rumuńskiej pary królewskiej z Bukaresztu.



Gen. Mackensen osobiście dogląda przeprawy przez Dunaj.

PROTEZY.

Inwalidzi wojskowi przy pracy.

Nie umiem wam wytłumaczyć syn-tezy, która wytworzyła nowy ten wyraz. Niech wam to wystarcza, iż popularyzuje się on mocno, że go wojna uczyniła znanym i że oznacza on sztuczny członek ciała ludzkiego: rękę lub nogę.

Prototypem protezy była kula kulawego.

Wtrąciła się w tę sprawę wojennego kalectwa nowożytna medycyna, a przywoławszy do kooperacji nowożytną mechanikę, poczęła robić — cuda.

Na razie uczyniła inwalidów zdolnymi do życia.

Z kolei robi ich zdolnymi do pracy.

Stosownie do tego, czy sztuczny organ ma służyć do codziennej posługi człowieka, czy też pomagać inwalidzie do zarobkowania na życie, protezy dzielą się na dwa główne typy, każdy innym odpowiadając warunkom. Protezy zwykłe są więc bardziej skomplikowane, wytworniejsze, a zarazem i droższe, służą do spaceru, do domowego użytku i t. p.; protezy do zarobkowania są prostsze, tańsze i wytrzymalsze i tak zbudowane, aby można je było łatwo naprawiać domowymi środkami.

Przy pomocy protezy inwalida może więc uprawiać pole i ogród, może to i owo rzemiosło praktykować, prowadzić życie czynne i godne, skromne i użyteczne, nikomu nie będąc ciężarem.

Nieraz w tym celu konieczną jest *redukacja* człowieka. Kowal, stolarz, szewc, gdy straci na wojnie rękę, musi



Stolarz z protezą prawej ręki.



Praca przygotowawcza w ogrodzie w celu przyzwyczajania się do protez.

pewną praktykę przejść, aby nauczyć się posługiwać ręką sztuczną. Ale nieraz otrzymuje w protezie pomoc, lepiej do danego zadania przystosowaną, aniżeli była nią np. lewa ręka człowieka, mającego za zadanie wbijanie gwoździ; proteza bowiem nie tylko za rękę, ale i za czątki służyć jednocześnie może.

Ta redukcja musi być radykalna w tym razie, gdy okaleczony na wojnie człowiek nie jest już w stanie wrócić do dawnego zajęcia. Gdy krawcowi szrapnel urwie prawą rękę, nie może on już szyć; tak samo zegarmistrz nie będzie w możności wrócić do reperowania reperów, gdy dłoń mu wojna poszarpie. Tu konieczną rzeczą będzie nauczenie się nowego sposobu zarobkowania, takiego, w którym protezami można się z korzyścią posługiwać.

W Niemczech ta sprawa znajduje się na dobrej drodze. W połowie 1915 r. istniało już 17 organizacji specjalnych dla opieki nad inwalidami, a cała ta akcja toczyła się pod hasłami programowymi, których punkt 1-szy brzmiał:

„Niema wogóle kalectwa, jako niedoślestwa, jeżeli istnieje żelazna woła przewyciężenia go“.

Ten w czasie pokoju tysiącrotnie stwierdzony fakt musi obecnie stać się nowym postannictwem społecznem.

Sprawa ta została posunięta dość daleko i w innych krajach zachodniej cywilizacji. U nas jednak pierwszy związek jej już się krystalizuje. Dwie dobre panie wzięły to w ręce: pani baronowa Lesserowa i pani Edwardowa Natansonowa. Mają one już gromadkę inwali-

dów na opiece: 39 nieszczęśliwców polskich, pozostawionych w Warszawie po odejściu armii rosyjskiej. Niektórym trzeba będzie przyprawić sztuczną nogę, a przy cenach obecnych skóry nie jest to sprawa bagatelna. Kilku lekarzy naszych tą sprawą się zainteresowało, jak dr. Łapiński, dr. Ciagliński. Urządzono, naturalnie, sprzedaż znaczka, aby pierwsze fundusze zgromadzić. Niezłe to poszło. Inicytorki noszą się z myślą wypuszczenia osobnego żetonu metalowego — dla kolekcjonistów; tych jest wielu.

Dobre dzieło rozpoczęto. Dobrzy ludzie nie dadzą mu upaść. *Voks.*



Posłaniec o nogach z protezami.

Teatry warszawskie.

Ze sztuki, sceny i estrady.

„Polskie Jasełka Wojenne” Jadwigi Marcinowskiej, „Ks. Józef” Józefa Maciejowskiego, „Bartek Zwycięzca” w przeróbce Ostoi-Sulnickiego i „Mandaryn Wu” H. Vernona i H. Ovena.

Teatr Polski wystawił „Jasełka” Jadwigi Marcinowskiej. Z całą starannością pokazał reżyser Zelwerowicz dzieci-anioly, oczekujące na cud urodzin Zbawiciela, i chłopów tatrzańskich, których budzi gwiazda. W intermedyach zjawi się jasełkowy żyd, chłop i szlachcic; tego p. Marcinowska każe schować do beczki. I znów zobaczymy maleńkie dzieci bawiące się w wojnę; uciekający włoch wywoła nawet wesołość na sali, która się wnet zwarzy, gdy p. Marcinowska na scenę wprowadzi komendanta Legionów. Pod komendantem zaczyna kopać dołki... oficerowie z orderami. Niesmaczna ta scena nie dodaje wcale wartości aktualnej jasełkom, a nawet może szkodzi samej sprawie. W obrazie ostatnim zobaczymy stajenkę chłopską z Maryą, Józefem, przyjdą tu królowie polscy hołd złożyć Dziecinie i wtedy na skronie Piasta włoży p. Marcinowska koronę. Scena u Heroda nie zupełnie szczęśliwie wypadła, choć śmierć carowi i Herodowi za jednym zamachem głowę ścina. Jasełki p. Marcinowskiej powstały z walki politycznej niezawsze bezstronnej i artystycznie wypadły słabo i pewno nie dadzą tych agitacyjnych rezultatów, o jakie chodziło poetce. Aktorzy w miarę sił i możliwości pracowali nad wydobyciem sarkazmu i miłości poetki z jej niezupełnie udanego tworu. Wystawa bardzo staranna.



ST. MASŁOWSKI, znany artysta-malarz, otrzymał nagrodę Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie za całonocną działalność.



P. PAWŁOWICZÓWNA z powodzeniem występowała w Teatrze Małym, grając „Kopciuszkę”. Zjednała sobie uznanie krytyki i publiczności.



TADEUSZ MAZURKIEWICZ, kapelmistrz jódzki, prowadził „Walkiryę” Wagnera w operze warszawskiej, wykazując dużą kulturę muzyczną i umiejętność władania zespołami.

Ks. Józef p. Józefa Maciejowskiego nie należy też do literatury dramatycznej, ale autor szczęśliwie ustrzegł się niesmacznych aluzji i przytyków. Jest to kronika w czterech obrazach, odtwarzająca epizody z życia ks. Józefa: moment przed mianowaniem księcia dyrektorem wojny, zajęcie Krakowa, chwile przed atakiem na Smoleńsk i odwrót Napoleona z pod Moskwy, zilustrowany spotkaniem księcia z bogiem wojny.

Sztuka wątku dramatycznego nie posiada. Interesuje jednak, gdyż jest poglądowym wykładem historii, co dla przeciętnej publiczności jest zawsze pożądanym i pouczającym. Ks. Józefa grał p. Adwentowicz, Napoleona odtwarzał p. Kindler, Suworowa p. Świeciak.

Teatr Nowoczesny wystawił w przeróbce „Bartka Zwycięzcę” H. Sienkiewicza. Twórca Trylogii nie ma jednak szczęścia do przeróbek scenicznych. „Bartek” utracił zupełnie plastykę i myśl przewodnią. Bartka świetnie zagrał na scenie p. Gasiński i kunsztem swoim ratował w miarę możliwości sytuację.

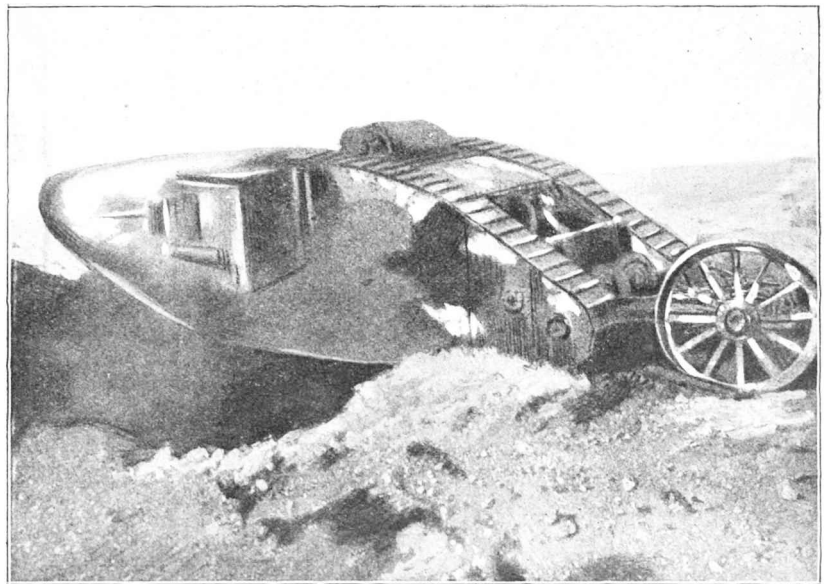
Teatr Letni pokazał Warszawie egzotyczną sztukę „Mandaryn Wu”, która tylko dzięki grze Kamińskiego może wzbudzić artystyczne zainteresowanie. Sztuki zresztą tego rodzaju w Ameryce. Londynie a nawet Berlinie cieszą się powodzeniem dla egzotyki i ciekawości. Czy u nas też przypadnie do gustu publiczności „Mandaryn Wu” — liczba przedstawień pokaże. E. C.

Pola Negri w Berlinie.



Znana tancerka, Pola Negri została zaangażowana do Berlina, przez wielką firmę kinematograficzną „Saturn”. Będzie kreować główne role w nowych kinodramatach.

Powalony olbrzym.



Wielki angielski samochód uzbrojony armatą, używany do ataków nad Ypres.

Otwarcie nowego salonu artystycznego.

P. S. Jasielski, artysta Teatru Rozmaitości, otworzył salon malarstwa i rzeźby przy ulicy Wierzbowej Nr. 7. Salon mieści się na pierwszym piętrze i jest bardzo gustownie urządzony. Na uroczystym otwarciu byli obecni wybitni przedstawiciele ze świata arystokracji, finansyery, sztuki i dziennikarstwa. P. Jasielski umiejętnie zgromadził cenne dzieła nieżyjących mistrzów: Brandta, A. Wierusz-Kowalskiego, F. Żmurki, J. Stanisławskiego i S. Wojtkiewicza. Z dzieł żyjących mistrzów na czoło trzeba wysunąć prześlizne obrazy J. Mehoffera. Pełna czaru „Jagusia i Merkury” lub kolorowa oranżerya dyskrecyjnie tonu i poezją harmonii barw pieszczą oko. Obrazy Mehoffera należą bezwzględnie do tych dzieł, które zainteresują znawców i przykują do siebie uwagę miłośników malarstwa. Mistrz Wojciech Kossak wystąpił też na tej wystawie okazale. Dał słynną „Szarżę pod Rokietnem”, o której dziś już pieśni szeroko rozbrzmiewają. Szarżę tę opisał St. Roztworowski, uczestnik tej bitwy. Poległ w niej Dunin-Wąsowicz. Obraz Kossaka pokazuje moment, gdy na czele swego szwadronu Wąsowicz w galopie przesadza okopy rosyjskie. Kossak dał też kilka mniejszych batalistycznych scenek z walk i przygód legionowych. Fałata pejzaż śniegowy z Nieświeża pociąga sentymentem, jak i pejzaż W. Tetmajera, przedstawiający żytny łąk z ludźmi. Augustynowicza „Głó-

Gospoda Cechowa Fryzyerów i Perukarzy.



Cech fryzyerów i perukarzy (istniejący od XVI w.) obchodził uroczystość poświęcenia nowego lokalu. Prezesem cechu jest obecnie p. Bojanowski. *Fot. Maryan Fuks.*

wki”, Grombeckiego pejzaż. Borucińskiego dwie stylizowane damy, Malczewskiego śmiały portret o wyrazistej charakterystyce i Aksentowicza głowy kobiece świadczą o dobrym wyborze dzieł wartościowych i malarzy pierwszorzędnych. Rzeźba H. Nałkowskiej, laureatki konkursu „Polonia”, zaleca się też szerzą pla-

szczyzn i architektoniką brył umiejętnie scharmonizowanych. Jagmina główki pociągają rodzimym sentymentem i powagą ukochań artystycznych tego rzeźbiarza.

Salon S. Jasielskiego wśród miłośników malarstwa i rzeźby zyska sobie napewno uznanie.

Dr. Z. M.

!! Ostrzeżenie !!

SKŁAD WIN

10194a

I. LIJEWSKI i S-ka,

Krak.-Przedm. № 8.

Podajemy do wiadomości Szanownych naszych Odbiorców i Konsumentów, że dla ukruczenia nadużyć—Wina nasze opatrzone są na butelkach cechą „Z piwnic firmy I. LIJEWSKI i S-ka”.
Podszywający się pod naszą firmę będą ścigani sądownie

Polecamy gorąco sparaliżowaną szwaczkę, niezdołną do pracy od kilku lat. Łaskawe ofiary dla Walas. przyjmuje Redakcyja.

Kursy koronkarstwa i guzikarstwa ręcznego

prowadzone są przy ulicy Kruczej № 37 m. 9 (we wtorki, czwartki i soboty od 10 rano do 2 po poł. i od 4 do 6 wieczorem. Opłata 15 kop. za godzinę. Młodzież niezamożna może odrobić. Tamże wzory i kółka.



Nakładem Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów w Warszawie

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

ENCYKLOPEDJA HANDLOWA

W OPRAWIANIU NAJWYBITNIEJSZYCH SIŁ FACHOWYCH

2 duże tomy, obejmujące razem 764 stron tekstu, 39 map politycznych i produktowych, wykonanych w wielobarwnej litografii, 2 tablice i 7 rycin w tekście.

Cena za 2 tomy w pięknej i trwałej oprawie w półskórek Rb. 20, broszurowane Rb. 16.